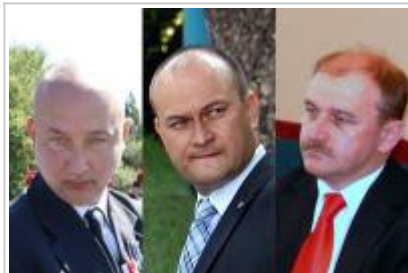


SKUTECZNI kandydaci - o czym nie wspominają w swoich ulotkach?

Napisano dnia: 2018-10-15 08:23:35



Konsekwencją demokratycznych wyborów na wszystkich szczeblach decyzyjnych jest wyłonienie osób, które przez kolejne lata będą miały ogromny wpływ m.in. na kierunek rozwoju państwa czy poszczególnych samorządów - gminnych, powiatowych i wojewódzkich.

Zadaniem wyborców jest oddzielenie „ziarna od plew” i przekazanie losu swojego miejsca zamieszkania w ręce ludzi uczciwych, kompetentnych i godnych zaufania. I oddanie im steru władzy ufając, że ich wybrańcy dołożą wszelkich starań, aby poprawić jakość ich życia.

Jednym z najistotniejszych problemów młodej demokracji, a z taką mamy do czynienia w Polsce, jest niewielkie zainteresowanie sprawami publicznymi w poszczególnych społecznościach. Przekłada się to w sposób bezpośredni na brak szczegółowej wiedzy o dokonaniach tego czy innego kandydata i w konsekwencji na wybór wyłącznie na podstawie chwytliwych haseł. Mających często za zadanie wtłoczenie w wyborców przekonania o posiadaniu przez poszczególnych kandydatów tych czy innych, pożądanых w życiu publicznym cech. Jednym z takich krótkich, lecz nader chwytliwych haseł, coraz częściej używanych w trakcie kampanii wyborczych, jest słowo **SKUTECZNY**.

W Zgorzelcu tym chwytliwym hasłem posługują się osoby o często wieloletnim stażu w organach państwowych czy jednostkach samorządowych. Ich tzw. skuteczność działania poparta jest na ogół zaledwie kilkoma przykładami, osiągniętymi w trakcie pełnienia funkcji publicznych na przestrzeni, uwaga - kilku czy nawet kilkunastu lat (!!!).

Ani słowem jednak nie wspominają o niepopularnych społecznie decyzjach, zaniechaniach w ważnych sprawach czy osobistych porażkach, których byli albo autorami, albo współtwórcami.

Na czoło owych „**SKUTECZNYCH**” wysuwa się aktualny burmistrz miasta Zgorzelec **Rafał Gronicz**. Jego radosna twarz spoglądająca z billboardów tuż przy słowie **SKUTECZNY**, ma prawo wprowadzić w błąd większość, na co dzień nie przyglądająca się jego działaniom.

Jednak w osobach żywiej interesujących się lokalnymi sprawami, słowo to umiejscowione akurat przy tej osobie, wzbudza co najmniej uśmiech politowania, często z domieszką niesmaku.

Bo na zdrowy rozum, jak może określać się tego rodzaju mianem człowiek, którego rzucone mieszkańcom a do dziś nie spełnione obietnice wyborcze (np. połączenie gminy wiejskiej z miejską czy darmowy internet) liczą już sobie... 12 lat.

Który jeszcze 4 lata temu solennie deklarował zagospodarowanie Zalewu Czerwona Woda, miejsca do dziś dnia dziczejącego i zapuszczonego.

Za którego rządów ubyło blisko 25% mieszkańców miasta, jego decyzją zlikwidowana została publiczna szkoła przy ulicy Piłsudskiego, która z powodzeniem mogłaby dzisiaj służyć „maluchom” ze śródmieścia, zniknęły dworce PKP i PKS jako centra komunikacyjne, pozostawiając świadectwo dawnej funkcjonalności w postaci obskurnych ruin, miejsca służące dziś jako noclegownia oraz do

okazjonalnych libacji alkoholowych dla bezdomnych.

Który przed laty przechwalał się rychłym (!!!) ściągnięciem inwestorów do utworzonej w tym celu specjalnej strefy ekonomicznej i powstaniem nawet 400 miejsc pracy, z czego pozostały jedynie wstydlive wspomnienia jego czcnych zapewnień.

Ten, który powołał przed laty „specgrupę” pod przewodnictwem swojego zastępcy ds. ogólnych do przeprowadzenia działań, których efektem miałyby być połączenie tramwajowe z Goerlitz do dzielnicy Ujazd. Owa „specgrupa” zakończyła swoją bezpłodną działalność po cichu i bez zbędnych wyjaśnień.

Który z pompą otwierał ronda mające usprawnić przepustowość samochodową u wylotu z miasta a które to dzisiaj stanowią zaporę z korkami w godzinach szczytu sięgającymi kilkaset metrów.

Którego inwestycje drogowe kosztujące miliony z publicznych pieniędzy okazały się bublami, wymagającymi już w niedługim czasie po oddaniu ich do użytkowania pilnego remontu.

Który wybudował halę sportową mającą się samofinansować, a która dziś stanowi kamień młyński u szyi budżetu miasta. I konieczność comiesięcznego pompowania w nią grubo ponad 40 tys. zł. Z podatków wszystkich mieszkańców - tych bardziej zainteresowanych sportem i tych, którym ta hala nie służy kompletnie do niczego.

Takich przykładów totalnej nieskuteczności Rafała Gronicza w działaniach można by przywoływać jeszcze wiele. Ale nawet te przytoczone powyżej wystarczą chyba, żeby uświadomić mieszkańcom niezbyt interesującym się sprawami własnego „podwórka”, że słowo SKUTECZNY pasuje do burmistrza Rafała Gronicza jak przysłowiowej „świni siodło”.

Kolejnym przykładem nie do końca chyba przemyślanego ulokowania słowa **SKUTECZNY** obok własnego nazwiska jest **Artur Bieliński (PO)**. Ten były starosta zgorzelecki, odwołany został ze swojej funkcji blisko 3 lata temu za - jak uzasadniali to wnioskodawcy - brak należytej dbałości o rozwój powiatu, sukcesywne pogarszanie się stanu finansów zarówno samego samorządu jak i podległych jemu placówek, brak staranności podczas przygotowywania miejscowych aktów prawa oraz wpływ budżetowych środków powiatu na wynagrodzenia dla pracowników urzędu zatrudnionych za jego rządów, zamiast na inwestycje służące mieszkańcom powiatu.

Bieliński, dziś z łaski swojego przełożonego i politycznego partnera Rafała Gronicza zatrudniony jako prezes spółki miejskiej PZN Sp. z o.o., z pewnością wykazał się pewnego rodzaju skutecznością.

Jednak chyba niewiele mającą wspólnego z tą szeroko rozumianą jako działanie na rzecz powiatowej wspólnoty.

Obecnie ponownie kandydujący do Rady Powiatu, w swoich materiałach wyborczych przedstawiający się jako prawnik z wykształcenia, w okresie sprawowania funkcji starosty zasłynął m.in. tworzeniem projektów uchwał..., unieważnionych następnie przez Wojewodę Dolnośląskiego czy Regionalną Izbę Obrachunkową jako niezgodne z Konstytucją RP czy zapisami Ustawy o finansach publicznych.

To właśnie on zatrudnił doradcę politycznego ds. oświaty i etatowego członka zarządu (obaj z Porozumienia Prawicy), generujących koszt utrzymania urzędu. Jak się mówiło wówczas, był to dowód wdzięczności za poparcie wyborcze zarówno jego samego jak i burmistrza Rafała Gronicza.

To nie kto inny jak Bieliński bezprawnie odwołał dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Bogatyni, czego następstwem była konieczność wypłacenia pokrzywdzonej kobiecie znacznego odszkodowania. Oczywiście nie z portfela Bielińskiego, lecz z pieniędzy podatników.

To ten mieniący się dziś „skutecznym”, beztriosko wynajął kolejnemu swojemu politycznemu partnerowi z PO, Janowi Michalskiemu, za kwotę nieco ponad 600 zł/m-c, czyli zaledwie za ¼ jego wartości, 54-metrowy lokal wchodzący w skład powiatowych zasobów nieruchomości. Jan Michalski urządził sobie w nim biuro senatorskie a powiat utracił dzięki decyzji zarządu kierowanego przez Bielińskiego środki, które można było pozyskać za wynajęcie pomieszczenia po cenach rynkowych i przekierować je na potrzeby powiatowej społeczności. Dzisiaj za dzierżawę tego pomieszczenie prywatny podmiot płaci do budżetu powiatu kwotę 2400 zł/m-c.

To nie kto inny jak właśnie Bieliński zablokował działania swojego poprzednika, starosty Tureńca, zmierzające do komunalizacji przez powiat PKS-u. Spółki Skarbu Państwa, która jeszcze kilka lat

wcześniej dawała zatrudnienie ok. 300 pracownikom. Można było utworzyć z niej spółkę komunalną, jednak Bieliński powiedział stanowczo NIE, i firma upadła.

To Bieliński podjął decyzję o likwidacji tzw. „Mogitek”, czyli popularnej szkoły zawodowej mieszczącej się przy ulicy Boh. II Armii WP w Zgorzelcu, następnie skutecznie przeforsował ją w radzie powiatu a następnie przeprowadził. Mimo ostrych protestów mieszkańców i nauczycieli. I wreszcie, to Bieliński pozyskał dla siebie na koniec swojego urzędowania aż blisko 50 tys. zł z kasy powiatu, wypłaconych mu w charakterze ekwiwalentu za... niewykorzystany urlop.

Czy to właśnie tego rodzaju przykłady „skuteczności” kandydata Bielińskiego okażą się być akceptowalne i pożądane przez społeczeństwo, dowiemy się po ogłoszeniu wyników wyborczych.

I w końcu trzeci przykład osoby, która postanowiła zabłysnąć w kampanii jako kandydat nad wyraz **SKUTECZNY**. To **Jan Michalski (PO)**, były wicestarosta, odwołany w 2008 roku po niespełna 1,5 roku sprawowania funkcji i były senator, który na próżno przekonywał społeczeństwo do powierzenia mu funkcji członka izby wyższej parlamentu na kolejną kadencję.

Być może Michalski ma na swoim koncie jakieś skuteczne dokonania poprawiające życie lokalnej społeczności. My jednak, jako redakcja, nic o nich nie wiemy. Z jego spotu wyborczego wynika natomiast bardzo ogólnikowa informacja, iż... skutecznie zabiegał o miejsca pracy w elektrowni i kopalni Turów. I że skutecznie została zatrzymana redukcja zwolnień i zatrudnienia we wszystkich spółkach.

Warto tu zwrócić uwagę, iż zapobiegawczo nie twierdzi, że to on skutecznie zatrzymał redukcje, tylko, że zostały one... zatrzymane. Co ma zatem wspólnego ten fakt z jego osobistą skutecznością? Konia z rządem temu, kto nam to wyjaśni...

A jeśli jesteśmy już przy spółkach Skarbu Państwa, warto też odnotować w świadomości wyborców fakt, który Jan Michalski w swoich materiałach wyborczych pominął.

Otóż w jednej z tych dużych spółek, posiadających kilka oddziałów rozsianych po całym kraju, zatrudniona była również jego żona. Kierowała grupą pracowników sprzątających powierzone im tereny. Jednak to, co wzbudzało kontrowersje wśród pracowników to fakt, że **wynagrodzenie żony senatora oscyloowało w okolicach wysokości wynagrodzenia... samego prezesa zarządu tej ogromnej spółki.**

Zerkając na bilbordy Jana Michalskiego warto również pamiętać o jego innych, równie „skutecznych” działaniach w okresie sprawowania funkcji senatora RP. Działaniach, które mocno rozwścieczyły opinię społeczną, w szczególności organizacje związkowe. Te ostatnie zarzucały m.in. Michalskiemu, jako parlamentarzysta związanemu z rządzącą wówczas Platformą Obywatelską, iż zasiadając w senacie głosował zgodnie z linią partyjną w sprawach, które miały istotny wpływ na nasze życie.

Opowiedział się m.in. za wydłużeniem wieku emerytalnego, ograniczeniem praw obywatelskich w Ustawie o zgromadzeniach oraz w sprawie antypracowniczych zmian w Kodeksie Pracy i ustawie o związkach zawodowych.

Aby jednak pełniej poddać pod rozagę społeczną skuteczność działań Jana Michalskiego, warto cofnąć się nieco w czasie.

W 2008 roku, kiedy Michalski rozstawał się z funkcją wicestarosty, z bliżej nieokreślonej przyczyny zostały mu nieprawnie wypłacone środki w wysokości 6 tys. zł. Choć starostwo wytoczyło Michalskiemu proces, przegrało tę batalię za sprawą zapisów w Kodeksie Pracy, mówiących jasno, iż nienależnie wypłacone przez pracodawcę środki, nie muszą być zwracane przez pracownika. Chyba, że wyrazi on taką zgodę, a tej Michalski nie wyraził. W konsekwencji nieprawnie wypłacone mu środki z budżetu powiatu, stanowiące własność całej powiatowej społeczności, nigdy tej społeczności zwrócone przez Michalskiego nie zostały.

Czy i Ty, Szanowny Czytelniku, w podobnej sytuacji, również postąpiłbyś jak Michalski? Czy może honorowo zwróciłbyś swojemu pracodawcy nieprawnie wypłacone sobie pieniądze?

Dla większości odpowiedź jest oczywista i nie podlegająca dyskusji, prawda?

Dzisiaj **SKUTECZNY** kandydat Jan Michalski usiłuje zdobyć mandat radnego samorządu wojewódzkiego, a utrzymuje się głównie ze zleceń wystawianych przez urząd miasta i z członkostwa w radzie nadzorczej jednej ze zgorzeleckich spółek. Czyli z samorządu kierowanego przez jego politycznego kumpla.

Przytoczone wyżej przykłady mają wyłącznie za zadanie przekonać wszystkich posiadających czynne prawo wyborcze, do uważnej analizy kandydatów do wszystkich szczebli samorządu pod kątem ich dotychczasowych działań i osobistej wiarygodności. I nie dokonywania wyboru jedynie na podstawie barwnych materiałów wyborczych i krzykliwych, sugestywnych haseł.

Bo niewykluczone, że pod nimi ukrywać się może człowiek, któremu przy bliższym poznaniu z pewnością nie powierzylibyście mandatu do podejmowania decyzji w waszym imieniu i dobrze pojętym interesie.